Nr. 172. We Lwowie — Niedziela dnia 23. Czerwca 1895. **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zjednoczona lewica niemiecka po upadku koalicyi.

Lwów d. 22. czerwca.

Powody upadku koalicyi występują teraz z każdym dniem coraz dokładniej na jaw. A w szczególności dostarczają z rozmaitych źródeł pochodzące wiadomości coraz więcej dowodów na to, że istotnie *nie sprawa cylejska, ale reforma podatkowa stanowiła właściwy powód wystąpienia zjednoczonej lewicy niemieckiej z koalicyi*.

Główny przewódca zjednoczonej lewicy niemieckiej, dr. Plener, charakter na wskróś prawy i szczery, objąwszy ministerstwo skarbu, zobowiązał się przeprowadzić reformę podatków według zasady: „Nie podwyższać ciężarów publicznych, tylko je równiej, sprawiedliwiej rozłożyć.“

Do wykonania tego zobowiązania zabrał się też z całą energią. Stronnictwo jego niby to popierało go w tem. Lecz w kołach bankierskich zaczęło objawiać się w ciągu debaty szczegółowej nad reformą podatkową coraz żywsze niezadowolenie z całej tej roboty. Zaczęto obliczać, ile to podatku przybędzie rocznie do płacenia posiadaczom rozmaitych listów zastawnych, obligów pierwszeństwa i innych papierów, dotychczas albo całkiem wolnych od opodatkowania, albo tylko w sposób minimalny obowiązkiem podatkowym dotkniętych. Cały rozdział o podatku rentowym, z niezrównaną zręcznością przeprowadzony w pełnej Izbie przez p. Abrahamowicza Dawida, jako referenta komisyi dla reformy podatkowej, oburzył koła kapitalistów do najwyższego stopnia. Nie wypadało im jakoś publicznie robić o to awantury Plenerowi, zwłaszcza, iż byłoby to sprowadziło w pierwszym rzędzie rozbicie lewicy samej, gdzie reforma podatkowa miała także zwolenników, równie szczerych i stanowczych, jak Plener.

Neue freie Presse, u której interesa giełdy i giełdziarzy zawsze na pierwszem stoją miejscu, dała więc hasło do rozbicia koalicyi samej, ażeby pod jej gruzami — niby to niechcący pogrzebać i reformę podatkową. Z kwestyi cylejskiej zrobiono wielką rzecz. Niemcy, nie przeczuwając podstępu, dali się wykierować *Nowej Pressie*, gdzie jej było potrzeba— zwłaszcza gdy dzielnie jej dopomogli młodoczesi swoją obstrukcyą.

Plener upadł jako ofiara dwulicowej gry swojej własnej partyi. Lecz właśnie tą niegodną, dwulicową grą zjednoczona lewica niemiecka udowodniła, iż znajduje się w rozkładzie. Nie jest już ona dziś stronnictwem politycznem jednolitem, nie ma w niej duszy, nie ma tej siły moralnej, która u zwolenników wzmacnia otuchę, a przeciwników zmusza do szacunku. Kwestya cylejska zdemaskowała lewicę niemiecką bezlitośnie: okazała bowiem *coram populo* o ile jej polityka jest zależną od wpływów giełdowych, dla których narodowe interesa niemiectwa są w gruncie rzeczy dość obojętne — są środkiem, a nie celem.

Mówią, że Plener jest teraz w najwyższym stopniu przygnębiony i rozgoryczony. Kto go poznał osobiście, ten nie uwierzy nigdy, ażeby utrata teki sama przez się mogła go tak silnie dotknąć. Czuje się on złamanym i wykolejonym, gdyż przekonał się, że własne jego stronnictwo, któremu służył z najgłębszem przekonaniem — na szacunek nie zasługuje. Postąpiło ono z nim nikczemnie. I nie można się dziwić, że go to boli..

Rola lewicy skończona. Jednolitem stronnictwem nie będzie ona już nigdy — musi przestać być „zjednoczoną“. Dwa jej pierwiastki składowe: żywioł narodowy niemiecki i uczciwie liberalny będzie musiał rozłączyć się od elementów żydowskich i giełdowych. I to będzie stanowiło dalszą konsekwencyę fałszywej gry zjednoczonej jeszcze dotąd lewicy niemieckiej w t. z. „kwestyi cylejskiej.“

Koalicyą nie istnieje. Te jednak czynniki, które szczerze uważały za cel jej pracę dodatnią, pozostały na stanowisku, i w obec neutralnego ministerstwa hr. Kielmansegga, mając wolne ręce, tem usilniej zabiorą się do roboty, ażeby załatwić stojące na porządku dziennym sprawy, w pierwszym rzędzie budżet tegoroczny. Załatwienie reformy podatkowej jest — jak zapewniają znowu — w jesieni. Fałszywa gra lewicy zawiodła ją kompletnie! Nigdy już nie podźwignie się ona z tej klęski haniebnej, jaką samochcąc zgotowała sobie fałszywą grą swoją w sprawie reformy podatkowej i w obec dotychczasowego przewódcy swojego, dra Plenera.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 22. czerwca.

Rząd węgierski i jego organa ciągle jeszcze tańczą kankana antykatolickiego i antynarodowościowego; znana kasta ciągle wyprawia „trąbki“ na giełdzie peszteńskiej, a tymczasem coraz bardziej wysuwa się widmo niedoboru na widnokręgu węgierskim. Dobrze informowany *Nemzeti Uisag*, pisze:

„W najznaczniejszych źródłach dochodu państwowego pojawia się ciągłe a coraz większe ubywanie. Tymczasem stają wobec skarbu potrzeby raptownie się wzmagające, i nowe instytucye, które niedawno weszły albo wkrótce wejdą w życie, wymagają sum, na które rząd, projektując i przeprowadzając przez sejm te instytucye, nie był przygotowany, albo może nie śmiał wyznać, ile istotnie kosztować mogą. W najbliższym jednak czasie rząd bodaj po części prawdę odsłonić będzie musiał, a na te wydatki nie ma pokrycia, tem bardziej, gdy i wskutek innych potrzeb wydatki się wzmogły. W ministerstwie skarbu zachodzą w głowę, jak układać następujący preliminarz budżetowy; jeżeli bowiem na realnych podstawach ułożony zostanie, to wykaże niedobór zdumiewający. Na każdy sposób będzie to widowisko iście budujące, gdy sejm zbierze się w jesieni i obaczy przed sobą rząd z wszelkiej powagi obrany, a oraz budżet albo skłamany albo znacznym niedoborem się zamykający, na chwałę dzisiejszego liberalnego systemu rządowego“.

Że wiadomość ta organu opozycyjnego nie jest zmyśloną, dowodzi już fakt, że rząd już dość dawno temu przyznał się, że zapasy kasowe są wyczerpane, i wycofał rozpożyczone na niziutki procent bankom i tego rodzaju instytucyom sumy rządowe, przez co rozpasała się była giełda peszteńska i wiedeńską za sobą porwała. Wedle *Hazanka*, wyższy sąd budapeszteński zarządził śledztwo co do postępowania sądu giełdowego; śledztwo trwa już przeszło dwa tygodnie i wiele nadużyć wykryto. Państwowe koleje węgierskie przyniosły w pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku o 1,330.000 zł. mniej niż w tymże czasie roku zeszłego, co tem dziwniejsza, że ubytek w dochodach węgierskich kolei prywatnych ani w trzeciej części nie jest tak wielki, a dochody austryackich kolei państwowych w górę idą.

Z Petersburga nadchodzi ważna pod względem panslawizmu rosyjskiego wiadomość, mianowicie, że „słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“, które już dawno objawiło zamiar wysłania deputacyi na czeską wystawę etnograficzną do Pragi, zwlekało ze spełnieniem tego zamiaru z powodu braku środków materyalnych, gdyż dochody towarzystwa, płynące przeważnie z wkładek niewielkiej liczby członków, oddawna już nie wystarczają na pokrycie wszystkich potrzeb. Obecnie jest już rzeczą postanowioną, że redaktor i wydawca *Swieta* Komarow, oraz jenerał Kirejew, znany jako gorliwy agitator połączenia się starokatolików z prawosławiem, udadzą się na wystawę czeską jako reprezentanci słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, ale podobno koszta podróży z własnej poniosą kieszeni. Jakiś „podróżujący (po Rosyi) Galicyanin“ pisujący do *Hałyczanyna*, ubolewa właśnie, że „już prawie miesiąc upływa od ostatniego zebrania słow. Towarzystwa dobroczynności, i zagraniczne pisma słowiańskie zapomnieć o niem nie mogą — tymczasem dzienniki rosyjskie, wedle zwyczaju, albo zupełnie o niem przemilczały, albo na krótkich wzmiankach się ograniczyły“. Co więcej, prof. Palmow, który miał wielką mowę na tem zebraniu, rozmawiając z korespondentem *Hałyczanyna*, nazwał wychodzącego we Wiedniu w języku niemieckim *Parlamentära*, którego wydawcą z łaski subwencyj rosyjskich jest Czech Żivny, poprostu „mierzawcem“, coś tak jak szubrawcem.

Od wczoraj odbywają się głównie dla fantazyi ces. Wilhelma festyny kielskie: Wczoraj w południe odbyło się położenie kamienia zwornego, o godz. 3. popoł. zaś parada flot i przejazd cesarza na jachcie „Hohenzollern“ przed flotami obcemi, wieczorem bankiet galowy. Dziś odbędzie flota niemiecka manewry, a o godz. 4. popoł. poczną się rozjeżdżać obce eskadry. Widowiska dzisiejsze będą wspaniałe, ale gdy przyjdzie do obliczenia kosztów skórki a wyprawy, podobno przykre nastąpią rozmyślania, zwłaszcza gdy gromadzone przez poprzednich królów pruskich i ces. Wilhelma I. prywatne skarby Hohenzollernów już się rozpłynęły — o czem dzienniki już dawno prawiły.

Ces. Wilhelm usiłował od początku swoich rządów zjednać sobie Francuzów, w tym też duchu działał i co do festynów kielskich — na cały czas festynów zabroniono grać i śpiewać *Die Wacht am Rhein*; w mowie swojej hamburskiej sześć razy prawił o pokoju; ani cieniem słówka nie napomknął, że za kilka tygodni pocznie się 25-letni jubileusz zwycięstw nad Francyą; pominął fakt obraźliwy, że z niemieckiego sztandaru cesarskiego, który okręty obce w pewnych chwilach wywieszać są obowiązane, marsylianka francuzka zmazała rok „1870“. Po bankiecie hamburskim długo rozmawiał cesarz z ambasadorem francuskim Herbettem, i oświadczył między innemi: „Cieszy mię, że kanał Kielski otwierać będę wraz z panem i w obecności eskadry francuskiej, którą podziwiam i która na podziw zasługuje. Mam nadzieję, że otwarcie kanału nie ostatnim będzie festynem, który w sprawie pokoju i cywilizacyi pospołu obchodzimy“.

Ale to wszystko nic nie pomogło. Majtkowie niemieccy zaprosili francuskich na zabawę na Waldwiese — admirał francuski nie przyjął zaproszenia tego, ponieważ majtkom francuskim w ogóle nie wolno opuszczać swoich okrętów. Kiedy eskadrę francuską witano marsylianką, Francuzi milczeli i szydersko się zaśmiali, gdy garstka Niemców *Vive la Republique!* zawołała. Admirał i oficerowie przyjmują zaproszenia i toasty, i odpowiadają, ale machinalnie Dzienniki francuskie przyznają, że ces. Wilhelm szczerze mówił w Hamburgu o pokoju, ale, dodają, że bez Alzacyi i Lotaryngii o stałym pokoju mowy być nie może — a już prawdziwego despektu dopuścił się pewien dziennik paryski, wywodząc, że jeśli festyny kielskie mają jakie znaczenie, to tylko tem, iż są świetną dekoracyą zbratania floty rosyjskiej z francuską, które pospołu do Kielu zawinęły. A ten wspólny wjazd obu eskadr był już demonstracyą urzędową.

Crispi powinien by solennie podziękować radykałom za burdę, którą wyprawili we włoskiej Izbie posłów. Była to też bijatyka na seryo. W ferworze niektórzy deputowani wyrwali sztangi żelazne, któremi dywany na trybunie prezydenta były przymocowane, i bili niemi na okół. Sińców i guzów mnóstwo. Z hr. Leslim srodze się obszedł herkulesowej budowy radykał Mussi, chwyciwszy go oburącz i potrząsając nim z całej siły w powietrzu.

Najgorzej wyszedł republikanin Deandris; ten biedaczysko musiał kości swoje zbierać pod krzesłami, tak go obrobili przeciwnicy; a za skakanie po krzesłach otrzymał w dodatku przydomek „wiewiórka“. Sąd honorowy orzekł, że do pojedynku między Deandrisem a Caralem nie ma powodu, gdyż nie zaszła żadna obraza, któraby pojedynek usprawiedliwiała! Tymczasem dzisiaj zapadnie uchwała, rozszerzająca władzę dyscyplinarną przewodniczącego Izby, a to podobno na korzyść opozycyi nie wyjdzie.

Z Zakopanego.

dnia 20. czerwca.

(Przemysł krajowy czyli budowa rozpoczęta od chorągiewki na dachu. Krajowa komisya przemysłowa a saskie płótno w szpitalach krajowych i niemiecki sznurek w archiwum Wydziału krajowego. Zakopańska szkoła „drzewna“ i jej działalność).

Każdy zna ową anegdotkę o żydzie, co to dachu na karczmie nie naprawiał w deszcz z powodu niepogody, a w pogodę dlatego, bo nie potrzeba było — otóż wedle recepty, zawartej w tej bajeczce postępuje nietylko wielu z nas, ale i mniejsze i większe społeczeństwa nasze. Anegdotka ta, coś w rodzaju logicznego *circulus vitiosus*, okraszonego dowcipem — a czyż nie jest takiem błędnem kołem kwestya teatru we Lwowie?

„Nie mogę dawać dobrych sztuk — żali się ze łzami w oczach każdy dyrektor — bo Lwowianie nie chodzą do teatru i narażają mnie tylko na pieniężne straty!“

„Nie mogę chodzić do teatru — mruczy sobie pt. publiczność — bo dyrektor każe mi w teatrze słuchać błazeństw i nudzić się jak na *villegiaturze*“ — i tak ciągle obraca się wszystko w kółko, a rezultatem jedynym jest to, że w teatralnej sali szczury i bileterzy usypiają pod działaniem dowcipów z fars niemieckich, a z Lwowian każdy się w domu nudzi wieczorem na własny koszt i niebezpieczeństwo.

Kubek w kubek taki sam proceder odbywa się, odbywał i będzie jeszcze długo odbywał z t. zw. przemysłem krajowym. Co roku wylewa sejm parę gorących łez nad naszym stanem przemysłu galicyjskiego, codzień niemal któreś z pism naprzemiany w wzruszającym artykule dowodzi wszechstronnej użyteczności zaopatrywania się w artykuły swojskiego wyrobu, a Niemcy, jak nam posyłali tandetę, tak posyłają. A, pardon, jest różnica! Od niejakiego czasu drukują nam na papierach listowych Sokoła, orła polskiego, albo dewizę „Jeszcze Polska nie zginęła“ a my cieszymy się jak nadzy w pokrzywach... i płacimy.

Czegoż brak więc tej literze, czy brak w kształcie, czy brak w mierze? Oczywiście nie w samej rzeczy brak, bo podniesienie przemysłu jest rzeczą dobrą, chodzi tylko o miarę, o sposób w jaki się go podnosi. A ten, jakiego obecnie używamy, jest stanowczo zły, dowodem choćby uchwała sejmowa, powzięta na ostatniej sesyi, a polecająca Wydziałowi krajowemu zaopatrywać szpitale krajowe w płótno saskie tak, jak to się do niedawna praktykowało. Pokazało się, że eksperyment popierania płócien krajowych naraża skarb krajowy tylko na straty, bo za jednakie pieniądze dostaje się u siebie gorszą rzecz niż u obcych.

W takim więc stanie rzeczy wszelkie nawoływania, kazania o solidarności krajowej, zaklęcia na patryotyzm, miłość kraju itp. nic a nic nie pomogą i muszą się kończyć tak, jak regulacya rzek naszych tj. na niczem. Obawiam się, że nawet mimo energicznych protestów posła Michalskiego w sejmie długo jeszcze olbrzymie góry aktów odłożonych *ad calendas graecas* spraw we wszystkich urzędach autonomicznych i ck. krajowych na całej przestrzeni od Biały do Husiatyna — będą wiązane — niestety! — szpagatem obcokrajowym, a nie galicyjskim i to nie dlatego, aby rząd nie sprzyjał krajowi, jeno bo tak taniej i nadewszystko wygodniej.

Jeżeli kto temu nie wierzy, niech pójdzie kupić zapałek w pierwszej lepszej grajzlerni lwowskiej. Dostanie tam najautentyczniejszy wyrób krajowy i to w każdej bez wyjątku tak dalece, że po wyrób niemiecki albo szwedzki trzeba się udawać do specyalnego składu. A jednak ani skolskich ani stryjskich fabryk nikt nigdy nie reklamował ani co lepsza nie subwencyonował. Prawda, że produkt jest podły, ale nie gorszy od czeskiego albo wiedeńskiego, a że koszta przy nim mniejsze i transport bliższy, więc kupiec ma większy zysk, a zatem woli trzymać swojski wyrób niż obcy. Tak samo przecież ma się rzecz i z naftą galicyjską i z papierem gorszych gatunków, kancelaryjnym i na gazety i z papierem cygaretowym, olejami i paru innymi artykułami, a byłoby ze wszystkiem, gdybyśmy tylko chcieli zrozumieć, że nos nie jest dla tabakiery tj., że każdy kto cokolwiekbądź kupuje, kupuje nie dlatego, aby wesprzeć przemysł krajowy, albo przyczynić się do wzbogacenia krajowe-

8

Paweł Bourget.

Pan i Niewolnik.

(Ustęp z II. tomu dzieła „Outre-Mer“)

Sir Scott przyglądał się im tak jak ja nie mówiąc ani słowa. Przyszedłszy, ścisnął mi rękę i nie wydawał się zdziwionym moją tam obecnością. Gdy skazaniec umył sobie twarz i ręce, zaczesał sobie starannie włosy i sam założył ręce w tył, aby je sheriff związał, pułkownik zawołał do urzędnika:

— Czy zechcesz pozostawić mnie samego z Henrykiem na kilka minut?

— Chętnie pułkowniku! — spojrzał na zegarek i dodał jeszcze — naznaczyliśmy tę sprawę na trzy kwadranse na drugą, a teraz nie ma jeszcze dwudziestu minut po pierwszej.

— Dziękuję panu! — odparł sir Scott — oddam ci więźnia niebawem.

Gdy stary wojak wszedł do celi swego dawnego służącego, opanowała mię myśl o jakiejś romantycznej przygodzie. Przypomniawszy sobie onegdajszą naszą rozmowę, wyobrażałem, iż nagle pułkownik da coś więźniowi dla uniknięcia szubienicy i ostatnich na niej cierpień, na przykład nabity pistolet lub gwałtowną jaką truciznę. Było to jednak myślą niesprawiedliwą czernić wiernego towarzysza Lincolna, mistycznego potomka zagorzałej chrześcijańskiej rasy..

Zaledwie sheriff zamknął kratę za pułkownikiem, ten ostatni, nie zwracając na nas uwagi, ukląkł przy Seymorze, na kamiennych taflach podłogi. Dopomógł więźniowi uczynić to samo i rozpoczął modlitwę pańską.

— Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech...

— Ojcze nasz, któryś jest i t. d. — powtarzał skazaniec.

— Bądź wola Twoja... i t. d.

Sir Scott wymawiał słowa modlitwy głośno i wyraźnie; Henryk powtarzał je ciszej trochę, szepleniącym głosikiem dziecka — a nawet wygląd obu modlących się wykazywał poważne między nimi różnice. Sir Scott trzymał się wyprostowany na kolanach, podczas gdy Seymour przysiadł i skulił się na swoich, jak to czynią negrzy w kościele. Czasem więzień mylił się; wtedy pułkownik powtarzał wyrazy wolniej i dobitniej z cierpliwością nauczyciela kierującego mową i umysłem ucznia. Niektóre ustępy pacierza, w takiej chwili i w takich okolicznościach dziwacznie nawet brzmiały dla ucha: „I nie wodź nas na pokuszenie...“

Nie wiem dlaczego, słysząc te słowa, powtórzone przez biedaka, dla którego świat cały jednoczył się teraz w ciasnej przestrzeni podwórka na dole, przypomniałem sobie skromny żarcik tego umierającego, który, zapytany, co mu powiedział kapłan:

— Niestety — odparł — udzielił mi kilka rad zdrowych; zresztą gdyby był nakłaniał mię i do złego, na nicby mi się to już nie było przydało!

To jednak, co mówię, nie dowodziło, że sir Scott źle czynił, powtarzając ze zbrodniarzem najpiękniejszy i najświętszy z pacierzy. Dla mnie słowa te miały znaczenie; a chociaż Seymour powtarzał je bezwiednie może, przez szacunek dla swego dawnego pana ulegał jego życzeniom. Chodziło mu o dobre rozstanie się z jedyną istotą przychylną dlań w dzieciństwie i która umiała wzbudzić w nim szacunek.

— To jedno ocala od śmieszności tych pełnych złudzeń propagatorów wiary w rodzaju sir Scotta i jego córki — pomyślałem, cofając się w głąb korytarza, aby dać możność pułkownikowi zamienienia bez świadków kilku słów ze skazanym.

W ciągu swego krótkiego, zbrodniczego żywota, Seymour ożenił się i miał z żoną dwoje dzieci. Dowiedziałem się o tym szczególe od mego oberżysty. Chociaż ta kobieta nie pokazała się w więzieniu, może bandyta chciał jej posłać swe pożegnanie. Ci zwolennicy apostolstwa poczuwają wyższość swej rasy i rozumieją spadające na nią obowiązki: budzić w innych ten osobisty szacunek i uznanie swej moralnej powagi. Przez jednostki podpierają idee i w tem tkwi pochodzenie, początek kapłaństwa! Następnie myślałem nad szczególną obojętnością, z jaką ten mulat opuszczał życie, życie, o które mu przecie chodziło, gdyż był zmysłowym, rozpustnikiem i pełnym energii przytem — zastanawiałem się i nad szyderstwem losu, dającym w ręce tego orang-outanga, umiejącego mówić i strzelać wybornie, losy długich, dozwalającego mu w końcu zrozumieć filozoficzne poglądy — ugięcie się z poddaniem przed nieubłaganą koniecznością.

Przypomniałem też dobre słowa jednego z moich mistrzów, największego z myślicieli epoki, który, przechadzając się ze mną po lesie w jesieni:

— Staram się nauczyć umierać od tych drzew — zawołał z prostotą — od tych drzew, które się ogołacają ze swych liści z poddaniem! Ale to ciężka rzecz! — dodał jeszcze po chwili.

Ciekawy też byłem czy odwaga tego nie była pozorną tylko, czy go ona w ostatniej chwili nie opuści! Pragnąłem też wiedzieć co sądzi o tem, stary wojak czy był już tam poprzednio, np. rano — czy też wprost wystarczało mu pojawić się nagle i wezwać skazańca do modlitwy. Czy ten purytanin chciał skłonieniem więźnia do skruchy zagłuszyć wyrzut własnego sumienia, o którym wspominał mi poprzednio?

Opuszczając celę pułkownik miał twarz rozpromienioną.

— Umrze z godnością! zawołał widząc mię — a zobaczysz pan, jak to dobrze oddziała na obecnych!

Mówiąc to wskazał mi na otwarte okno, przez które, z po za oparkanienia dochodził szmer zgromadzonego tłumu. W podwórku, dokoła rusztowania, czterdzieście mniej więcej osób, które sheriff wpuścił do wnętrza, śmiały się, rozmawiały — pogwizdywały.

Podeszliśmy do okna, aby stwierdzić, iż cała wstrętna część społeczeństwa z Philippeville — przywódcy na wyborach i maklerzy spraw nieczystych, oznaczyli sobie miejsce schadzki. Negrzy tu górowali, ukazując swe twarze niegodziwców, napiętnowane zbydlęceniem, jakie wywołują pijaństwo i rozpusta. Nieciekawe to audytoryum patrzyło w nasze okno, czyniąc oznaki niecierpliwości. Grupa białych olbrzymów wzrostem, o jasnych, rozczochranych włosach, z twarzami nacechowanemi goryczą i złośliwością, żując prymkę lub paląc, wzięła z nas natrząsać się i osypywać szyderstwami — umilkła jednak spostrzegając pułkownika. Była to zbieranina zbójów, na których jednak siła woli i ducha Seymoura miała wywrzeć wrażenie przewidziane przez mego towarzysza.

Nagle, usłyszeliśmy głos sheriffa:

— Czyś już gotów Henryku?

— Gotów, kapitanie! odparł skazany. włóż mi tylko w usta cygaro i zapal je;

Starzec uczynił zadość życzeniu więźnia, podając mu połowę hawany, którą już palił rano. Seymour zaciągnął się z widoczną rozkoszą schodząc ze schodów; była to ostatnia jego przyjemność w tem życiu.

Gdy otwarto drzwi podwórza i obaczył niespodziewanie szubienicę, drgnął i cygaro z ust mu wypadło. Była to zresztą jedyna chwila słabości tego człowieka, którą zresztą opanował odrazu i zaczął wstępować na stopnie rusztowania bez lęku; bose nogi stawiał na nich, tak prosto, spokojnie, jak człowiek idący do świadomego celu.

Zachowanie się skazańca było tak prawidłowe, tak pełne godności, nawet wobec haniebnej kary, którą miał odcierpieć, iż do koła umilkły szmery i głuche nastało milczenie.

Pod fatalnym sznurem, zwieszającym się z belki nieruchomo, była poprzecznie umocowana deska, z jednej strony na zawiasach przytwierdzona do bocznej belki szubienicy, z drugiej przywiązana do przeciwnej rzemieniem.

Seymour wszedł na nią i stanął pod pętlicą sznura. Wtedy sheriff związał mu sznurem nogi, i pod kolana, założył tę pętlicę na szyję, owinął twarz kawałem czarnej krepy i cofnął się na platformę, odstawiając schodki.

— Czy masz nam co jeszcze do powiedzenia, Henryku? — zawołał donośnym głosem.

— Nic już kapitanie — odparł Seymour, a czarna zasłona nie poruszyła się nawet, tak się spokojnie zachowywał skazaniec.

— Henryku! mów: Panie wspomnij o mnie w twem królestwie! — zawołał obok mnie pułkownik.

— Panie! wspomnij o mnie w Twem królestwie! — powtórzył szepleniąc Seymour.

I potem, po krótkiej chwili, zawołał jeszcze, zawsze bez ruchu:

— I am all right now (jestem teraz gotów); — następnie do kapitana: — Good bye, captain, Good bye, ererybody (bywaj zdrów kapitanie, bywajcie wszyscy zdrowi). — Wreszcie ciszej i słodszym, tym samym co modlitwy głosem: — Good bey, colonel!

Wszyscy, instynktowo odpowiedzieli mu takimże pożegnaniem.

Wtedy sheriff jednem cięciem topora przepołowił rzemień podtrzymujący deskę i Seymour runął na dół z dwumetrowej wysokości.

Ja odwróciłem głowę, aby nie patrzeć na tę końcową scenę egzekucyi. Gdy spojrzałem nareszcie w tę stronę, trup bandyty wisiał spokojnie na końcu naprężonego postronka — kręgi szyi i pacierzowe zostały odrazu złamane.

Na twarzach widzów śmiertelna bladość zapanowała, podczas gdy z zewnątrz przez otwarte teraz podwoje, dochodziły wrzaski, żarty i świstania motłochu, powołanego do przekonania się, iż Seymour istotnie był powieszony i że zadość się stało ludzkiej sprawiedliwości.

— Uciszcie się obywatele! — zawołał sheryff — lekarz stwierdza teraz, czy serce bić przestało.

W istocie, mały uśmiechnięty człowiek stał na rusztowaniu i ująwszy w pół wisielca przyłożył mu ucho do piersi.

Po kilku chwilach badania wyrzekł: „wszystko skończone!“

KONIEC.

go producenta, jeno dla siebie, dla swojej potrzeby i dlatego tylko, że potrzebuje. To też kupca i fabrykanta rzeczą jest mieć towar na sprzedaż i to taki, jakiego kupujący potrzebuje, a nie kupującego ogłaszać w gazetach, że potrzebuje tego a tego towaru i zapłaci zań tyle a tyle. Tak mogą czynić tylko wielkie instytucye i społeczności, *gros* konsumentów zaś zwraca się tam, gdzie mu potrzebną dlań rzecz pokażą.

Wszystko to powtarzałem sobie po cichu nieraz, a powtórzyłem jeszcze raz, oglądając tutejszą „szkołę przemysłu drzewnego“ (Boże! co za barbarzyńska nazwa!). Właściwie — czego my chcemy z tą szkołą i z wielu jej podobnemi? Na to pytanie nie odpowiedzieliby z pewnością ani ich dyrektorowie — tutaj jest nim Czech i naturalnie nie może wiedzieć tego — ale zdaje mi się i sama komisya przemysłowa krajowa nie bardzo wyczerpującą dałaby na to odpowiedź. Opiekunka ta naszego przemysłu wciąż jeszcze nie może się zdecydować, czy dać ucha hr. Dzieduszyckiemu i popierać domowy przemysł, dla każdej okolicy odrębny, czy też posłuchać p. Frankego i forytować fabryczne przedsiębiorstwa — a tymczasem pupilki jej muszą sobie same dawać w świecie rady. Wprawdzie są szkoły cesarsko-królewskie i czysto krajowe, ale na obie może komisya wpływać, na pierwsze pośrednio, na drugie bezpośrednio i jeżeli ani jedne ani drugie nie dają odpowiednich rezultatów — ona jest temu i ona jedynie winną.

A jakież rezultaty są np. szkoły zakopańskiej? Widział je cały kraj na wystawie lwowskiej. Oto biust cesarza w drzewie — prawda świetnie wykonany — a dalej kredens olbrzymi i trzy czy cztery stoły pięknie wykonane i jeszcze piękniej artystycznie i stylowo ozdobione — oto, co może szkoła pokazać zwidzającemu. Ależ, mój Boże! — dla takich marnych rezultatów, dalibóg, szkoda tylu wyrzuconych na szkołę pieniędzy. Wszakżeż we Lwowie czy Krakowie w każdym sklepie dostać można taniej wszystkich tych drobiazgów, jakich w zwykłych gospodarstwach się używa takich kasetek, lasek, kropielniczek, łyżek, widelców drewnianych, ramek i t. d. I to nietylko teraz można dostać taniej, ale zawsze tak będzie, bo w Szwajcaryi i Niemczech produkuje się te rzeczy fabrycznie, a ręczna robota z fabryczną nie wytrzyma konkurencyi. Więc szkoła zakopańska także pod tym względem nie stawi zapory napływowi niemieckich talerzy do naszych kredensów, zwłaszcza, że Niemcy nam na nich (tj. na talerzach — a może nawet i na kredensach) potrafią wyrzeźbić po polsku: „Czem chata bogata, tem rada“ — bylebyśmy tylko kupowali ich towar.

Chybaż tedy szkoła nasza ma zamiar wykształcać artystycznych stolarzy — a w takim razie możeby nieźle spełniała swoje zadanie, gdyby nie dwa ale. Pierwszem — mniejszem — to brak dokładnej, teoretycznej znajomości ornamentyki góralskiej, a raczej wogóle zasad sztuki tatrzańskiej. Bez tej znajomości wszelkie szkoły będą produkowały tylko takich samych snycerzy, jak szkoły niemieckie, a że one mają już rutynę i tradycyę swoją, więc co my zrobimy, będzie zawsze gorszem. Jak dotąd starania o czystość stylu góralskiego tak w dziedzinie rzeźby jak i architektury spoczywają na barkach chętnych jednostek, które same wszystko od podstaw muszą badać.

W tym względzie czułym opiekunem sztuki góralskiej jest tu — jak już dawniej wspomniałem — p. Witkiewicz.

Drugim błędem — ważniejszym — jest ów, iż stwarzanie artystycznego przemysłu tam, gdzie niema odpowiedniego, całkiem zwykłego, takiego na domową potrzebę stolarstwa, jest budowaniem domu od dachu. Cóż nam z tego, że w szkole zakopańskiej stoją latami całymi wspaniałe kredensy i prześliczne stoły wraz z artystycznie rzeźbionymi szachami, kiedy każdy z nas chcąc zagrać w szachy czy u siebie czy w kawiarni będzie grał i kupi tylko niemieckie. Zdawałoby się, że najprzód powinnoby się założyć szkołę, taką całkiem skromną, zwykłego stolarstwa, wysyłając równocześnie jakiegoś światłego człowieka, aby pozbierał motywa ornamentyki rzeźbiarskiej w Tatrach i zachował je dla użytku wszystkich — a potem już sam się rozwinie przemysł artystyczny.

Kraj inaczej to pojmuje — no i stąd pochodzi, że kto do Zakopanego przyjeżdża i chciałby coś przywieźć w upominku do domu, przestraszony olbrzymiemi — z konieczności — cenami stołów, szaf i kredensów, a nie chcąc wszystkich swych znajomych obdarzać talerzami na chleb lub siekierkami, do niczego nie służącymi, idzie zamiast do szkoły do sklepów miejskich i tam zaopatruje się w drobiazgi tanie, różnorodne... i szwajcarskie.

Ale... kto teraz dobrej rady słucha?

Ol.

Fizyologia sportu.

Tyle przed niedawnemi jeszcze laty mówiono nam o konieczności uprawiania ćwiczeń cielesnych, tyle wygłaszano kazań na temat zaniedbania ciała, że reakcya w tym względzie nastąpić musiała, i istotnie nastąpiła szybko. Argumenty były dość jasne, racye nazbyt przekonywające, aby można było oczy na nie zamykać. Gimnastyka w najrozliczniejszych postaciach wywalczyła sobie poważne stanowisko.

W zajmującej formie sportu wszelakiego rodzaju energiczne ruchy ciała należą dziś do najulubieńszych i najpospolitszych ćwiczeń. Na bruku wielkomiejskim zblazowany, wycieńczony młodzieniec coraz więcej ustępuje miejsca dzielnemu sportsmenowi, muskularnemu siłaczowi. Trzeba się cieszyć z tego zwrotu. Przyklasnąć należy tym wszystkim, którzy czynem dowieść się starają słuszności starej prawdy, iż w zdrowem ciele zdrowy duch się mieści. Lecz jednocześnie nie trzeba zachodzić zbyt daleko. Czas już wielki zastanowić się nad tem, czy istotnie te ćwiczenia cielesne, które uprawia współczesny sportsmen, nie wychodzą po za granice fizyologicznej normy, czy przynoszą one w samej rzeczy pożytek, jakiego się po nich spodziewamy, czy odpowiadają potrzebom codziennego życia, czy może szkody jakieś przynoszą lub grożą jakiemiś niebezpieczeństwami?

Niejednemu wyda się to herezyą, a jednakże ośmielam się stanowczo twierdzić, że dzisiejsze ćwiczenia sportowe znajdują się na drodze do zupełnego wynaturzenia, że wybiegają po za naturalną metę, nakreśloną przez wymagania hygieny, że poczynają sprowadzać skutki wprost przeciwne temu, co zamierzano, że przestają wzmacniać i krzepić, natomiast nużą i niszczą.

Fizyologia ruchów ludzkiego ciała w najrozmaitszych ich postaciach badana jest od dawien dawna. W zastosowaniu wszakże do jednego z najszczytniejszych zadań nauki, do fizycznego udoskonalenia człowieka, badania te dopiero w ostatnich czasach mogą być spożytkowane. Ruchy mięśni w różnych warunkach życia tylokrotnym były przedmiotem doświadczeń i obserwacyj najdoskonalszych fizyologów, że potrafimy dziś cały szereg kategorycznych postawić wniosków, które choć nie oczekiwane i nowe dla niejednego ze sportsmenów, nie mniej prawdziwe są i godne najtroskliwszej rozwagi.

Każde ćwiczenie gimnastyczne wprawia w ruch pewną tylko grupę mięśni ciała. Racyonalna przeto gimnastyka odpowiednio kombinuje rozmaite ćwiczenia, dając tym sposobem możność normalnego, równomiernego rozwijania się całej muskulaturze ciała. Naukowa krytyka wielokrotnie wytykała błędy gimnastyki według metody niemieckiej, w największej części przypadków stawiając wyżej ćwiczenia wyrobione przez szwedzką gimnastykę. Sport wszelki wszakże tem się przedewszystkiem różni od ogólnej gimnastyki ciała, że ogranicza ruchy do pewnej tylko grupy mięśni, pozostawiając w zupełnem lub częściowem zaniedbaniu mięśnie pozostałe. Nie jest ta jednostronność ćwiczeń cielesnych wadą poważną, jeśli tylko cała muskulatura pozostaje w przeciętnie normalnym stanie rozwoju. I dlatego żaden sport szkodzić nie może, przeciwnie najlepsze sprowadza skutki, jeśli umiarkowane uprawianie tegoż nie pociąga za sobą nadmiernego rozwoju jednej grupy mięśni kosztem grup innych.

Inaczej wszakże dzieje się w tych, niestety coraz częstszych wypadkach, kiedy naturalna praca mięśni przechodzi w nadzwyczajny wysiłek, kiedy zamiast utrzymywania sprawności muskulatury ciała w granicach ich naturalnych potrzeb, przechodzimy do tak wysokich natężeń, które ani w życiu ludzkiem nie są potrzebne, ani też przez czas dłuższy znoszone być nie mogą. Wysiłek mięśni zupełnie jest różnym od jego naturalnej, fizyologicznej pracy. Kurczenie się mięśnia przy silnych, lecz nie wykraczających po za normę bodźcach, zachodzi według innych praw, niż kurczenie się pod wpływem nadzwyczajnie, nienormalnie silnych podniet. Wysiłek jest zjawiskiem ultrafizyologicznem, nienormalnem, chorobliwem już prawie. A takie właśnie nienormalne, patologiczne podniety zmuszają atletę do dalszej walki, pędzą cyklistę lub jeźdźca do mety dystansowego wyścigu. Nie powinny nas bałamucić grubsze mięśnie atlety, nabyte w skutek ustawicznej wprawy. Te mięśnie, zdolne do nadzwyczajnych, chwilowych wysiłków, nie potrafią wytrwać w dłuższej, choćby znacznie mniejszej pracy, której podołają doskonale mięśnie przeciętnego człowieka. Siłacz, który na raz dźwignie niezwykle duży ciężar, nie wytrwa przez czas dłuższy przy podnoszeniu ciężarów mniejszych. To już wskazuje, jak różnym jest fizyologicznie efekt przy niezwykłym wysiłku, a przy równomiernej, fizyologicznej pracy.

Fizyologiczna praca mięśni nie sprowadza ich zgrubienia, które daje się osiągnąć tylko przez ćwiczenie się w wysiłkach. Mięśnie oddechowe, przepona brzuszna, mięśnie międzyżebrowe, ustawicznie pracują podczas oddychania, są jednakże bardzo cienkie. Mięsień sercowy zaczynający swoją pracę, zanim jeszcze człowiek na świat przychodzi, a ustający w pracy dopiero ze śmiercią, musiałby monstrualne przybrać rozmiary, gdyby fizyologiczna praca mięśnia istotnie sprowadzała jego rozrastanie się. Przerost mięśnia sercowego zdarza się istotnie, lecz tylko w warunkach patologicznych, chorobliwych, gdy nienormalne podniety zmuszają serce do wydatniejszej pracy, do wyrównania tej lub owej niedoskonałości organizmu.

Wykonano liczne doświadczenia, które niezbicie dowodzą, że najsilniejsze skurcze mięśnia, do jakich tenże jest zdolny, przynoszą mu więcej szkody, niż skurcze normalne. Praca wykonywana przez znużony mięsień, nietylko mniej jest warta, lecz i szkodliwsza dla organizmu, niż praca podjęta po wypoczynku mięśnia.

Wprawa nabywana przez ćwiczenie mięśnia a umożliwiająca coraz większą jego sprawność, szybko dochodzi do swego *maximum*, po za którem kończą się normalne warunki życia mięśnia. Abisyńczyk i Arab o smukłych nogach i cienkich łydkach, wytrwalszy jest w marszu od wygimnastykowanego żołnierza europejskiego. Objętość mięśnia nie pozostaje w żadnym stosunku do jego istotnej sprawności.

Szkody nadmiernych wysiłków mięśniowych jeszcze poważniej się przedstawiają, gdy zwrócimy uwagę na całkowity organizm człowieka, nie poprzestając wyłącznie na muskulaturze. Ćwiczymy przeważnie mięśnie, a z zewnętrznych wyników ćwiczeń gimnastycznych i sportowych sądzimy błędnie, że i organy wewnętrzne również imponująco się przedstawiają.

Prof. Birch-Hirschfeld, znakomity patolog dowiódł, że u atletów wskutek przewagi muskulatury wszystkie inne organy ciała pozostają w stanie napięcia, które je nuży i wycieńcza. Mięśnie skutkiem silniejszej pracy intenzywnej muszą być odżywiane ze szkodą dla innych organów. Atleci łatwo ulegają rozmaitym chorobom wewnętrznych organów i umierają z wycieńczenia. Nie zapominajmy, że odporność organizmu na wrogie wpływy zewnętrzne jest rezultatem wielu najrozmaitszych funkcyj cielesnych. Czynności skóry, płuc, serca, układu nerwowego, organów trawienia są z pewnością ważniejsze dla zachowania ogólnego zdrowia od czynności mięśni. Umiarkowana praca rozmaitych mięśni w formie ćwiczeń gimnastycznych i sportowych wpływa co prawda pośrednio pomyślnie i na różne organy wewnętrzne. Lecz i tutaj działanie pomyślne ustaje z chwilą, gdy miejsce normalnej, fizyologicznej pracy zajmuje wysiłek, eksces.

Rozliczne rodzaje sportu rozwinęły się głównie dzięki temu, iż chciano odnaleść przeciwwagę dla pracy umysłowej. Wysiłkom mózgu przeciwstawiono wysiłki mięśni. I pomylono się srodze, przypuszczając, że istotnie praca mięśni jest wypoczynkiem dla mózgu. Bodźce do wszelkiej pracy wszystkich organów ciała czerpiemy z ośrodków nerwowych, z mózgu i rdzenia kręgowego. I każda pozostawia w tych ośrodkach wolniej lub szybciej przemijające ślady. Wysiłek mięśni, przekroczenie normalnej granicy pracy fizycznej sprawia i ośrodkom nerwowym poważne szkody.

Mógłbym dla poparcia tych wywodów przytoczyć wiele danych fizyologicznych i liczb otrzymanych w pracowniach naukowych; mógłbym się powołać na nazwiska wielu fizyologów, którzy sprawami temi najgorliwiej się zajmowali. Lecz dla lekarza-hygienisty lub fizyologa jest to zbyteczne, bo dobrze jest o tem poinformowany, a dla profana byłby to balast, który dla większego rozjaśnienia sprawy się nie przyczyni. Sądziłem wszakże, iż opierając się na zdobyczach nauki, należy i o tych rzeczach pomówić w chwili, kiedy rozwój ćwiczeń sportowych przybiera coraz większe, poważnie zatrważające rozmiary. Trudno tu niezmiernie zachować miarę właściwą, normalną, fizyologiczną i dlatego sprawie tej należy się pilniejsza uwaga, niż zazwyczaj się sądzi. Bądź co bądź wszakże łatwo się porozumieć, gdzie kończy się pomyślne dla organizmu ćwiczenie i zabawa a rozpoczyna wybryk sportowy. Społeczeństwa, w których panuje dokładne rozumienie kwestyj hygienicznych, które potrafią słuszną przykładać miarę do postępów w zakresie zdrowia publicznego i prywatnego, nie powinny wybryków takich faworyzować.

Dr. M. Flaum.

KRONIKA.

Lwów dnia 22 czerwca

Zapiski osobiste. Cesarz przyjmował onegdaj na dłuższej audyencyi posła do Rady państwa Włodzimierza Gniewosza i rozmawiał z nim szczegółowo o programie przyszłych prac parlamentarnych a zwłaszcza o budżecie.

Kapituła jeneralna OO. Zmartwychwstańców wybrała ks. Pawła Smolikowskiego jenerałem zakonu.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Odznaczony expos. canon. ks. Jan Michalik, proboszcz w Zielonkach. Uwolnieni dla słabości od obowiązków z pensyami deficyentów księża: Walenty Skimina, proboszcz w Bolechowicach; Jan Siedlecki, spowiednik przy kościele N. P. Maryi i administrator kościoła św. Wojciecha w Krakowie; Piotr Strzelichowski, proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. Administratorami ustanowieni księża: Michał Królikowski w Bolechowicach, Antoni Rajski przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, O. Floryan Kurdyś, Zakonu OO. Paulinów w Tłuczani, Alfons Krajewski w Zatorze.

Konkursy rozpisano z terminem do końca czerwca br. na probostwa: w Lenczach górnych, Tłuczani, Zatorze, Bolechowicach i Wieliczce (powtórnie); na dwie posady katechetów przy szkołach ludowych w Podgórzu i jedną posadę przy szkole w Półwsiu Zwierzynieckiem; z terminem do końca lipca br. przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. Przeniesiony ks. Józef Zollna z Rybnej do Trzebini.

Rektorem szkoły politechnicznej na rok 1895/6 został wybrany prof. Bronisław Pawlewski, zaś dziekanem wydziału budownictwa prof. Gustaw Bisanz.

Dualizm liter. Z Budapesztu piszą, że powołanie hr. Kielmansegga na kierownika ministerstwa austryackiego, wywołało tam ogólne zdziwienie — spodziewano się bowiem tylko nominacyi Badeniego lub Bacquehema, inna kombinacya była wykluczoną a to dla tego, że dualizm Austro-Węgier objawiał się dotychczas zawsze także w nazwiskach dotychczasowych ministrów prezydentów. Rządził na Węgrzech Andrassy, w Wiedniu ster polityki dzierżył Auersperg, — Tisza był równocześnie z Taaffem a Windischgraetz z Wekerlem. Obecnie więc, gdy na Węgrzech rządzi Banffy — w Austryi powinien był przyjść do steru Badeni lub Bacquehem. Tymczasem coś się popsuło i cała konjunktura kombinacyjna na ten raz się rozbiła.

Z Osolineum. Leżąca na stole sprawa postawienia pomnika Janowi Sobieskiemu we Lwowie, pobudza nas do zwrócenia uwagi artystów i publiczności na wizerunek króla bohatera, który od niedawna stał się własnością Muzeum zakładu narodowego im. Ossolińskich. Gdy przed kilku laty obchodzono w kraju dwusetną rocznicę zwycięstwa Jana III, zgromadzono zewsząd jego wizerunki, jakie się tylko nadawały w tym celu, tak pod względem sztuki jakoteż i tradycyi. Otóż wśród wielu bądź nadesłanych, bądź opisanych, uzyskano do publikacyi: „Z wystawy zabytków XVII. wieku“ reprodukcyę portretu znajdującego się w Rzymie, który jako współczesny, malowany z natury i znakomitego pędzla, uznano za najlepszy i „najpodobniejszy ze wszystkich znanych Sobieskiego portretów“. Nawiązując zatem rzecz do wyżej umieszczonego zawiadomienia, miło nam zakomunikować szczegóły, na których jego ważność opieramy. Oto w roku bieżącym Muzeum zakładu nabyło portrety Jana III. i jego małżonki mocno nadwerężone i wytarte. Po wyrestaurowaniu należytem okazało się, że portret króla jest dziełem znakomitego mistrza a porównany z innymi co do układu akcesoryów, ubioru, w najmniejszych szczegółach podobny zupełnie do wyżej wymienionego rzymskiego portretu, z tą tylko różnicą, że przedstawia króla młodszym o lat kilka, a więc z wyrazem energii i dzielności właściwej bohaterowi. Zresztą poza, główne rysy twarzy, też same, prócz zmarszczek i obwisłych niepoliczków, jakie wiek spowodował. Wnosić więc wypada: oto wizerunek ten posiadany przez Muzeum a malowany przez mistrza, którym mógł być bawiący przez długie lata na dworze Sobieskiego Elento jako szczególnie upodobany przez króla, mógł być pierwowzorem dla wielu innych późniejszych co do układu, pozy, akcesoryów itp., prócz twarzy, którą gdy król raczył pozować, artysta malował jedynie z natury. — Stąd też widzimy w wielu portretach Sobieskiego twarz jego malowaną w różnych epokach życia, przy tychże samych akcesoryach, których pierwowzór przedstawia właśnie wizerunek naszego Muzeum, którego śmiało rzec można, stał się ozdobą i chlubą.

E. Pawłowicz.

W uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa w kościele OO. Jezuitów, pontyfikował sumę ks. infułat Zabłocki w asystencyi kleru, a piękne i gorące kazanie wypowiedział ks. Adamski T. J. Solenne nieszpory, kończące nowennę odprawili OO. Franciszkanie. Ponieważ właśnie 200 lat temu O. Col mbière uczynił pierwszy akt poświęcenia się Sercu Pana Jezusa, więc celem uczczenia tej rocznicy, po odśpiewanych supplikacyach wyszedł na ambonę ks. Jackowski, Superior OO. Jezuitów, aby wraz z ludem podobny akt uczynić. W gorących, prawdziwie misyonarskim zapałem tchnących wyrazach przemówił do ludu, żądając przed tym aktem własnowolnej odpowiedzi tegoż ludu i potwierdzenia następujących pytań: Czy chcecie się poświęcić Sercu Pana Jezusa? Czy wierzycie w Niego? Czy ufacie Mu? Po każdem pytaniu, jak szum potężny, jednogłośna odpowiedź wydobyta z tysiąca piersi odbiła się o wysokie sklepienia świątyni. Później wszyscy z podniesioną w górę prawą ręką, powtórzyli słowo w słowo za kaznodzieją słowa aktu poświęcenia. W czasie tego kapłan celebrujący stał przed wielkim ołtarzem z Monstrancyą zwróconą do ludu, a następnie błogosławił mu kilkakrotnie. Cały ten akt był wspaniały i żywą wyrażający wiarę. Po skończonem nabożeństwie rozdano wszystkim obecnym na pamiątkę tej uroczystości piękne szkaplerzyki Serca Pana Jezusa.

Podpalenie. Naścia Zacharko z Kulikowa, lat 45 licząca, zaasekurowała swoją chatę w największej tajemnicy przed współlokatorami i sąsiadami na 600 zł. i postanowiła w jak najkrótszym czasie przyjść do posiadania tej sumy. W tej myśli podłożyła tlejącą szmatę pod chałupę sąsiada Michała Porodka, w tem przeświadczeniu, że silny ogień przy wietrze przeniesie się i na jej chatę. Plany te jednak spełzły na niczem, a raczej zupełnie inny obrót wzięła cała sprawa, bo na podstawie zeznań świadków, Naścia stanęła wczoraj przed trybunałem przysięgłych pod zarzutem zbrodni podpalenia. Trybunałowi przewodniczy p. radca Chyliński, oskarza p. prokurator Oleński, broni zaś Naścię adw. dr. Domiczek.

Trybunał na podstawie werdyktu pp. przysięgłych skazał Naścię Zacharko na 3 lata ciężkiego więzienia.

Zamach samobójczy i morderczy. Ubiegłej nocy około godziny 3 zawiadomiono telefonicznie inspekcyę policyjną, że w pobliżu rogatki Łyczakowskiej znaleziono dwoje ludzi, wijących się w boleściach. Natychmiastowe dochodzenia policyjne wykazały, że 21-letni murarz Franciszek Gorecki spędził wieczór z narzeczoną Franciszką Gadomską, 17 lat liczącą sługą, w lesie Krzywczyckim, poczem w zamiarze samobójczym napił się kwasu azotowego. Gorecki usiłował także Gadomską nakłonić do zażycia reszty trucizny, a gdy ona się wzbraniała, pochwycił ją za ręce i przemocą wlał jej kwas w usta.

Dopiero po upływie kilku kwadransów, gdy trucizna zaczęła skutkować i bole się wzmogły, oboje udali się na rogatkę Łyczakowską, zkąd zawezwano telefonicznie pogotowie stacyi ratunkowej, które chorych odstawiło do szpitala powszechnego niemal w agonii. Gorecki podał jako powód zamachu niechęć do życia.

Zakład dla niezamożnych panienek. Piszą nam z Łomny: Z prawdziwą pociechą serca przychodzi nam podzielić się z czytelnikiem wiadomością świadczącą, że nie zbywa nam jeszcze na ludziach gotowych do ofiary, ilekroć dobro publiczne tego wymaga. Jednym z najpiękniejszych tego dowodu jest fakt świeżo dokonany w Łomnie. Oto, obecny właściciel tego majątku, Stanisław hr. Wiśniewski, dowiedziawszy się, że były arcybiskup warszawski ksiądz Feliński szuka pomieszczenia na zakład wychowawczy dla niezamożnych panienek, pod Zarządem Zgromadzenia Rodziny Maryi, zaofiarował wspaniałomyślnie na ten cel obszerny budynek z kaplicą i ogrodem, który dnia 12 bm. w obecności p. starosty i naczelnika sądu w Turce oddany został w posiadanie rzeczonego Zgromadzenia. W kraju naszym, nie posiadającym dotąd zakładów, przystępnych dla dzieci inteligentnych, a niezamożnych rodziców, zakład podobny będzie bardzo pożądanym.

W Mikulińcach obok Tarnopola odbył się przed kilku dniami pogrzeb śp. Władysława Sadowskiego, tamtejszego notaryusza. Na oddanie ostatniej posługi chrześcijańskiej zebrało się przeszło dwa tysiące uczestników. Przybyły reprezentacye z 22 gmin okolicznych i reprezentanci cech i bractw, a prawdziwy żal i współczucie były wyrazem, że zmarły zostawił po sobie pamięć człowieka zacnego i uczciwego. Będąc na miejscu przez 16 lat notaryuszem zdobył swojem postępowaniem nieskazitelnem ogólną miłość u wszystkich ludzi uczciwych, bo w sprawach swego zawodu nigdy nikogo nie skrzywdził i niejednokrotnie dobrą, a bezinteresowną pomocą przyczynił się do polepszenia bytu swoich klientów, stanowiąc chlubę wśród notaryuszów. Wczesna śmierć w 49 roku życia zabrała go ku powszechnemu żalowi wśród mieszkańców tej okolicy.

Strejkują czeladnicy stolarscy w żydowskich warsztatach w Kołomyi. Domagają się skrócenia dnia roboczego z 15 godzin na 13.

Także strejk. Handlarze nierogacizną i masarze czerniowieccy zawiadomili magistrat, że tak długo nie będą korzystali z rzeźni miejskiej dla nierogacizny, dopóki gmina nie urządzi tego zakładu według wymogów nowoczesnych. Skoro jednak w domu ustawa nie pozwala na urządzenie rzeźni, przeto od dwóch dni nierogate stworzenia w Czerniowcach mają wielką radość: otrzymują karmę i — żyją. Na czas strejku masarze czerniowieccy zaopatrzyli się w wędliny, ale magistrat postanowił nie ustąpić i zmusić ich do korzystania z obecnej rzeźni.

Poświęcenie kościoła. W Michalenach, miasteczku rumuńskiem przy samej granicy austryackiej, o pół mili od Seretu, liczącem 5000 mieszkańców, między którymi wielu jest Polaków, poświęcono dnia 16. bm. kościółek katolicki, schludnie i pięknie, choć ubogo wymurowany, który przyszedł do skutku ofiarnością ze składek prywatnych. Katolicy zamieszkali w Michalenach nie mieli dotychczas swego kościoła i należeli do probostwa aż w Botuszanach. Dla wszystkich więc wielką jest radością nowy kościółek. Poświęcenia jego wobec licznie zebranych wiernych z miasta i z szerokiej okolicy, dokonał proboszcz z Botuszan. Kościółek sam zbudowany na wzgórku dominującym nad miasteczkiem Michaleny, z materyału twardego ze sklepieniem w guście lekkim renesansowym, z szybami w oknach kolorowemi i wieżyczką ponad głównem wejściem umieszczoną, do którego schody z kamienia murowane opatrzone żelaznemi poręczami, choć mały i jeszcze wewnątrz ubogo przybrany przedstawia widok bardzo sympatyczny.

Z Rzymu. Monsignor Władysław Zaleski, obecnie delegat apostolski dla Indyj wschodnich, mianowany zostanie delegatem apostolskim w Waszyngtonie, na miejsce msrg. Satollego.

Zakonnice spalone żywcem. Gwałtowny pożar wybuchł wśród nocy w starym klasztorze Benedyktynek w Banco, w pobliżu Frosinone. Płomienie rozszerzyły się z przerażającą szybkością. Z trzydziestu znajdujących się w klasztorze zakonnic, cztery zostały spalone żywcem, dwie ciężko ranne, pozostałe uratowali karabinierowie.

Tragiczny wypadek zdarzył się podczas ćwiczeń artyleryi w poligonie pod Nettuno niedaleko Rzymu. Wskutek pomyłki przy strzelaniu jeden z żołnierzy pilnujących tarczy, trafiony został szrapnelem w piersi i zabity na miejscu. Ale co dziwniejsze, szrapnel uwięzłszy w klatce piersiowej, nie eksplodował, wskutek czego nikt trupa ruszyć nie chciał, gdyż naraziłby się na niechybną śmierć, gdyby pocisk wybuchnął. Nie pozostało wtedy nic innego, jak podłożyć pod nieboszczyka nabój dynamitowy i zapaliwszy go przy pomocy drutu elektrycznego wysadzić w powietrze artylerzystę i szrapnel. Oczywiście ciało żołnierza wobec dwóch dynamitowych eksplozyj, rozerwane zostało w kawałki. Pozbierano resztki nieszczęśliwego i pochowano, ale sam wypadek wywołał senzacyę i surowe śledztwo.

Zakaz procesyi katolickiej. Do czego dochodzi już zaślepienie dzisiejszego rządu francuskiego w kwestyach religijnych, dość przytoczyć, że minister oświecenia i wyznań zakazał odbywania procesyj publicznych w dzień Bożego Ciała. Także nie wolno księżom iść ostentacyjnie z Najśw. Sakramentem i surowo zakazano dzwonić w czasie przechodu. Z tego powodu mieszkańcy miasta Roubaix urządzili wspaniałą manifestacyę. Tysiące ludzi wyruszyły w niedzielę rano bez chorągwi, bez obrazów i z odkrytemi głowami i w największem milczeniu, odbywały procesyę Bożego Ciała. Policya wobec tej imponującej demonstracyi okazała się bezsilną, a anarchiści i socyaliści chcąc urządzić przeciwmanifestacyę, w ostatniej chwili odstąpili od zamiaru, bo czuli, że tłumy bezkarnie nie pozwoliłyby im naigrawać się z uczuć religijnych.

Zaginiony dyrektor policyi. Niedawno donosiliśmy, iż niejaki Lerche, Niemiec, dyrektor wydziału w policyi petersburskiej przepadł bez wieści i że wśród rozmaitych, obiegających stolicę pogłosek o tem wydarzeniu, i zamach nihilistyczny nie był wykluczony. Obecnie do pism niemieckich donoszą z Petersburga, że Lerchego jeszcze nie odnaleziono, mimo poszukiwań zarządzonych w całej Rosyi i rysopisów, wysłanych do wszystkich urzędów policyjnych za granicą. Pewnego jednak wieczora, na kilka dni przed tem zagadkowem zniknięciem, widziano Lerchego na Newskim Prospekcie w towarzystwie bardzo pięknej, wykwintnie odzianej kobiety. Stąd urosła opowieść, iż owa kobieta, ściągnęła policystę do swej willi za miastem i że tam został on przez spiskowych zamordowany. Liczne aresztowania, dokonywane w Petersburgu po śmierci carą Aleksandra III, były — jak wiadomo — przeważnie dziełem zaginionego dyrektora i jemu też przypisać należy tłumne wysyłki do Syberyi bez sądu, w drodze administracyjnej tylko. Wiele jednak osób, znających słabostki Lerchego i jego pociąg do płci pięknej, są przekonane, iż go nie zabito, ale że z jakąś kobietą uciekł wprost z Petersburga. W każdym razie zagadka dotąd nierozwiązana.

Katastrofa kolejowa. Z Nimburgu telegrafują pod d. 22. bm. Pociąg, który dziś rano wyszedł z Jiczyna, wiozący do Pragi 300 podróżnych, chcących zwiedzić wystawę etnograficzną, zetknął się w pobliżu Nimburgu z lokomotywą. Cztery wagony wyskoczyły z szyn. Jeden mężczyzna i jedne kobieta lekko zranieni.

Kobiety buchalterki. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło w zasadzie przypuszczać kobiety, posiadające odpowiedni stopień wykształcenia i chcące zajmować posady przy kasach oszczędności, zaliczkowych itp. instytucyach, do składania egzaminu państwowego z rachunkowości przed istniejącą przy namiestnictwie komisyą egzaminacyjną. Już na podstawie tego nowego przepisu dopuszczone zostały do rzeczonego egzaminu panny: Wanda Michałowska praktykantka kasy oszczędności w Kołomyi i Janina Sylwestrówna praktykantka towarzystwa zaliczkowego.

Obrazek z Krakowa. Korespondent do *Kuryera Warszawskiego* pisze: Niezmiernie ważna zmiana ustawy budowlanej dla miasta oraz rygoru sanitarnego oczekują szczęśliwszych czasów; na teraz jednak mieszkańcom Krakowa ta pozostaje pociecha, iż gdyby przyszła komuś ochota zażądać prawdziwej czystości i porządku po domach, to należałoby połowę tych domów zburzyć, jedną czwartą rekonstruować przez kilka miesięcy, a właścicieli reszty zamknąć aż do czasu przymusowego uporządkowania. Ten radykalny środek dlatego jest niezbędny, iż należą oni do ojców miasta lub ich koligacyj, nietykalnych przez urzędy gminne; przepisy na papierze istniejące dla wszystkich, lecz nigdy nie stosowane do osób pp. radnych i pod ich opieką pozostających innych właścicieli domów. Nietylko domy prywatne, nawet hotele znaleźć można w Krakowie, w których powietrze bywa zabijające. O rewizyach sanitarnych jeszcze nie doszedł słuch z Europy.

Towarzystwo politechniczne odbędzie we czwartek 27 bm. naukową wycieczkę do Dublan, celem zwidzenia eksploatacyi torfu. Punkt zborny przy browarze Kisielki ostatnia stacya tramwaju na Żółkiewskiej pomiędzy 3 a 4 popołudniu. Podwody zamawiać należy w Towarzystwie po cenie 50 ct od osoby do wtorku wieczorem.

W szkole dla sług we Lwowie, odbędzie się zakończenie roku w niedzielę 23 b. m. o godzinie 4 po połudn. (żeńska szkoła Staszica, naprzeciw teatru letniego).

Protokół podawczy dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie otwarty jest dla stron od godz. wpół do 9 rano do po południu w powszednie, a od godz. do 11 w niedziele i święta.

Konkursy. W urzędowej *Gazecie Lwowskiej* rozpisano konkurs na posadę lekarza kolejowego w Tarnopolu z terminem wniesienia podań do 6 lipca.

Konkurs na posadę nauczycielki młodszej do nauki robót ręcznych w szkole żeńskiej im. Jadwigi we Lwowie z roczną płacą 800 zł. i 10 proc. na mieszkanie, rozpisany został z terminem do 15 lipca.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze geometryi wykreślnej na politechnice lwowskiej z płacą 600 zł. rocznie ogłasza rektorat politechniki. Termin wnoszenia podań upływa 10 lipca.

Sztuki piękne.

Z teatru. Przyszłotygodniowy repertuar naszej sceny zapowiada się niezwykle interesującym, ze względu na sztuki i występy Heleny Modrzejewskiej. I tak: we wtorek odegra znakomita artystka rolę Magdaleny w dramacie Sudermana p. t.: „Gniazdo rodzinne, w czwartek wznowioną będzie piękna komedya Sardou p. t. „Nasi najserdeczniejsi“ (pp. Modrzejewska, Żelazowski, Hierowski, Chmieliński, Ruszkowski, Gasiński i t. d.), w sobotę daną będzie tragedya Szekspira p. t. „Makbet“, w niedzielę wieczór „Trzech króli“, wielce zabawna i wesoła komedya Szekspira, w której pani Modrzejewska po raz pierwszy odegra rolę Violi. Ze względu na kończącą się gościnę wielkiej artystki, oraz na sztuki, które po jej wyjeździe już nie będą grane, teatr niewątpliwie zawsze będzie przepełniony. Jesteśmy pewni, że pani Helena wywiezie ze Lwowa jak najmilsze wspomnienia ogólnej sympatyi i uznania, na co niepospolitym talentem, pracą i szlachetnością charakteru w całej pełni zasłużyła.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu w teatrze zimowym „Podróż na około ziemi“ widowisko sceniczne w 14 obrazach Verne'go. Wieczór w teatrze zimowym „Odetta“ dramat w 4 aktach W. Sardou. Piąty gościnny występ p. Modrzejewskiej.

* **Na dorocznym popisie** szkoły muzycznej p. Klaudyi Markiewiczowej, który odbył się d. 21 bm., wyszczególniły się na kursie I. panny: Wenzlówne, Schleichrówna, Szeparowiczówna, Balasitzówna, Wodzińska, Frenklówna i bracia Stachiewicze, z których szczególnie młodszy zasługuje na uznanie za poprawną i czystą grę; z kursu zaś II. na wzmiankę zasługują panny: Filipówna, Mischlówna, Mayerówna, Bentkowska, Judemówna, Markówna, Bykówna i pp. Szavul i Mark. Na kursie III. wyszczególniły się grą niemal koncertową panny Zabłudowska i Markiewiczówna, które talentem i pracą przewyższyły całą szkołę. Po odbytem popisie wdzięczne uczennice zarzuciły swą przełożoną kwiatami, wieńcem z szarfami i odpowiedniemi napisami, jak również cennym upominkiem. Na popisie zebrana była bardzo liczna publiczność.

Wyścigi krakowskiego klubu jazdy panów.

Kraków d. 22 czerwca.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wczoraj — w przerwie między pierwszym a drugim dniem międzynarodowych wyścigów krakowskich — odbyły się wyścigi krakowskiego klubu jazdy panów. — Przebieg był następujący:

Bieg pierwszy otwarcia. Nagroda 1000 koron dla koni urodzonych w Galicyi, Królestwie Polskiem i Rosyi. Meta 2000 mtr Pierwsza „Aldona“ rotm. Brzozowskiego, druga „Norma“ nadp. Bzowskiego, trzecia „Elwirka“ p. Schindlera. Trzy konie biegały. Totalizator 14 : 5.

Bieg drugi. Nagroda honorowa 1200 koron, dla koni urodzonych na kontynencie z wyjątkiem francuskich. Meta 2400 mtr Pierwszy „Puchner“ p. Scazighino, drugi „Blasius“ rotm. Hoffmanna, trzeci „Mephisto“ nadp. Redla. Cztery konie biegały Tot. 7 : 4.

Bieg trzeci. Nagroda honorowa hr. Sizzo-Noris i 1500 koron, dla koni urodzonych na kontynencie z wyjątkiem francuskich. Meta 4000 mtr. Pierwszy „Dámon“ p. Scazighino, druga „Combination“ hr. J Koziebrodzkiego. Dwa konie biegały. Tot. 6 : 5.

Bieg czwarty, sprzedażny, z płotami. Nagroda honorowa 2 p. ułanów i 1000 koron, dla koni urodzonych na kontynencie, z wyjątkiem francuskich. Meta 2800 metr. Pierwszy „Primrose II“ bar. Pletzgera, drugi „Matador“ bar. Decken, trzecia „Caracalla“ nadp. Proskowetza. Trzy konie biegały. Tot. 8 : 5.

Bieg piąty, *steeple-chase* koni wierzchowych. Nagroda honorowa 1 p. ułanów i 1000 koron, dla koni urodzonych w Galicyi. Meta 3200 m. Pierwsza „Aldona“ rotm. Brzozowskiego, druga „Dido“ hr. Koziebrodzkiego, trzeci „Komtur“ rotm. Kaweckiego. Trzy konie biegały. Tot. 8 : 5.

Bieg szósty, sprzedażny. Nagroda 1000 koron, dla koni urodzonych na kontynencie, z wyjątkiem francuskich. Meta 1600 m.

Pierwszy „Antipirin“ hr. J. Baworowskiego, drugi „So-and-So“ stad. Angern, trzeci „Gliadiator“, rotmistrza Hoffmana. Ośm koni biegało. Tot. 91 : 5.

W końcu odbył się jeszcze bieg koni włościańskich, przy którym nawet totalizator funkcyonował i płacił 15 5. Biegało 6 koni.

Ostatnie wiadomości

Paryski korespondent *Nowej Pressy* telegrafuje: W kołach mających stosunki z dyplomacyą i światem finansowym, pojawiła się szczególna pogłoska, za którą ani ja nie ręczę, ani ten, który mi zakomunikował. Mianowicie, że przymierze francuzko-rosyjskie już zostało sformułowane i do 14 dni ogłoszone będzie. Jeśli ta pogłoska nie prawdziwa, to na każdy sposób panującego tutaj ducha i nadzieje charakteryzuje.

Ambasadorowie angielski, francuski i rosyjski zażądali od Porty jaśniejszego sformułowania jej odpowiedzi.

DELEGACYE.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 22 czerwca.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zakończyła wczoraj swe prace przyjęciem bez zmiany kredytu okupacyjnego i ustawy finansowej.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Dzisiaj przedpołudniem odbyło się drugie plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej. Referent Dumba rozpoczął ogólną dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, wskazując, że oświadczenia ministra hr. Gołuchowskiego, złożone w komisyi budżetowej, tworzą bardziej szczegółowy komentarz do zapewnień w duchu pokojowym, które zawierała w sobie mowa tronowa, a które w tak wysokim stopniu zadowoliły delegacyę.

Te pokojowe zapewnienia znalazły w ostatnich dniach potężne echo i zostają w ścisłym związku z ową mową, pełną pokojowego ducha, którą dostojny sprzymierzeniec naszego cesarza rzucił w świat od wybrzeży Kanału Północnego. Stworzenie tak wspaniałego dzieła pokoju dowodzi, że państwa i narody obecnie o zupełnie innych myślą walkach około opanowania świata: że współzawodniczą ze sobą na polu ekonomicznem. W wysokim przeto stopniu jest to rzeczą godną uznania, że minister spraw zagranicznych zamierzył dać silny impuls naszemu obrotowi handlowemu. Mowca zalecił przyjęcie budżetu.

Lewica a nowy gabinet.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 21. czerwca.

(Korespond. „Gaz. Nar.“)

Lewica, która nie chciała popierać rządu koalicyjnego z p. Plenerem, oświadcza obecnie gotowość popierania nowego rządu w załatwieniu spraw bieżących. Ale bo też niektóre okoliczności towarzyszące nominacyi gabinetu urzędniczego, strasznie przygnębiająco podziałały na lewicę.

Neue fr. Presse dopiero w 24 godzin po nominacyi stara się je jak najmniej szkodliwie dla swej partyi wytłumaczyć. „W parlamencie — powiada ona — utrzymuje się przekonanie, że hr. Kielmansegg, który został mianowany ministrem spraw wewnętrznych i p. Boehm, mianowany ministrem skarbu, (przezco zamkniętą została furtka do fotelu ministryalnego p. Plenerowi; (*przyp. red. G. N.*) dla tego zostali zamianowani ministrami a nie tylko kierownikami, że mają należeć i do przyszłego, stałego ministerstwa. Możności a nawet prawdopodobieństwa, że obaj ci ministrowie będą członkami i przyszłego rządu, nie da się zaprzeczyć. Z drugiej atoli strony należy zwrócić uwagę na to, że niewątpliwie było zamiarem cesarza nie krępować przyszłego prezesa ministrów tem, aby niektóre osobistości bez względu na dane okoliczności musiał do gabinetu powołać.

Dziwną okoliczność, dla lewicy korzystnie tłumaczyć się nie dającą, że gdy dla wszystkich fachowych ministerstw ustanowiono tylko kierowników, to dla jednego działu skarbowego, którego tekę dzierżył p. Plener, ustanowiono bezwłocznie definitywnego ministra w osobie p. Boehma, usiłuje usprawiedliwić *Neue fr. Presse* tem... że kierownikiem nie można było p. B. zamianować, należy on bowiem pod względem rangi do młodszych radców sekcyjnych, w gabinecie chciano zaś go mieć, jako nadzwyczaj dobrze obeznanego z reformą podatkową.

O piśmie odręcznem cesarza do Plenera, uwalniającem go z ministerstwa, powiada *Neue fr. Presse* tylko tyle, że jest równobrzmiącem z takimi pismami do Madejskiego i Wurmbranda. Zastrzeżenie cesarskie w piśmie do mark. Bacquehema, skorzystania w przyszłości z jego usług, tłumaczy *N. fr. Presse* zamiarem zamianowania go w niedalekiej przyszłości namiestnikiem Styryi.

Sytuacya
i sprawy parlamentarne.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Koło polskie.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem przedewszystkiem prez. Zaleski zawiadomił członków, że b. prezydent ministrów Windischgraetz i b. minister Schoenborn prosili go o wyrażenie Kołu podziękowania za jego pomoc i poparcie w czasie ich urzędowania.

P. Rutowski skarżył się na nieprawdziwe przedstawienia w polskich dziennikach przebiegu ostatniego posiedzenia Koła polskiego, na co prezydent Zaleski wyraził ubolewanie, że o poufnych posiedzeniach Koła pisma otrzymują fałszywe informacye.

Postanowiono więc znieść poufność tychże posiedzeń, aby umożliwić p. Rutowskiemu rozesłanie sprostowań.

Skonstatowano wreszcie, że komentarz zamieszczony w wiedeńskich dziennikach do ostatniego komunikatu Koła polskiego nie pochodził od posłów polskich.

Zjednoczona lewica.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu zjednoczonej lewicy postanowiono nie czynić nowemu gabinetowi żadnych trudności w przeprowadzeniu spraw parlamentarnych.

Izba posłów.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu przedłożył projekt jednomiesięcznego prowizoryum budżetowego na lipiec.

Dep. Laginija interpeluje w sprawie utworzenia gimnazyum państwowego z kroackim językiem wykładowym, oraz z obowiązkową nauką języka włoskiego i niemieckiego.

Z kolei toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad reformą podatkową.

Dep. Kaizl oświadcza w imieniu młodoczechów, że ze względu na wiarygodne zapewnienie, iż projekt reformy podatkowej będzie na nieograniczony czas odroczony, oraz że zachowaną będzie podczas dyskusyi budżetowej swoboda słowa — stronnictwo jego postanowiło zaniechać dotychczasowego oporu przeciw reformie podatkowej.

Izba uchwaliła §§. 277—285 w brzmieniu projektowanem przez referenta.

Załatwione są zatem wszystkie sześć rozdziałów projektu ustawy podatkowej, a pozostaje tylko ustawa wprowadcza wraz z planem finansowym.

W końcu toczyły się obrady nad projektem rządowym o zaciągnięcie pożyczki krajowej w kwocie 24 milionów koron przez zarząd Bośnii i Hercegowiny.

W imieniu rządu brał udział w obradach kierownik ministerstwa handlu Wittek.

Komisya budżetowa i prowizoryum budżetu na lipiec.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przedstawił się członkom komisyi minister Kielmansegg.

Komisya przyjęła prowizoryum budżetowe na miesiąc lipiec bez dyskusyi.

P. Steinwender referował dalej o rozdziale: Zarząd kas państwowych i sprawę regulacyi płacy urzędników.

Na wniosek referenta uchwalono wcielić 8 rangę nauczycieli szkół średnich do dodatków sustentacyjnych a dalej uchwalono zwołać ankietę dla sprawy obowiązkowego ubezpieczania na starość urzędników prywatnych i dla sprawy poprawienia materyalnych stosunków służby kolejowej.

Minister Boehm-Bawerk życzliwie wyrażał się o wniosku referenta co do przyznania nauczycielom 8 rangi dodatków i oświadczył dalej, że urzędnicy będą mogli otrzymać swoje dodatki w ratach, a to dwie pierwsze raty 1. lipca, trzecią ratę po uchwaleniu definitywnem budżetu, a czwartą ratę 1. października.

Konserwatyści.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Klub konserwatystów odbył wczoraj posiedzenie, na którem zawotowano podziękowanie hr. Hohenwartowi.

P. Vosnja dziękował Hohenwartowi za jego interwencyę w kwestyi cylejskiej.

W końcu postanowiono popierać rząd w ogólnym interesie państwa.

Młodoczesi.

Wiedeń d. 22 czerwca.

Klub młodoczechów rozesłał komunikat, w którym oświadcza, iż pozostaje przy zasadach przyjętych na meetingu w Nimburg 23 lipca 1894, i że rozbicie koalicyi nie przyczyniło się do spełnienia żadnego z warunków postawionych na kongresie tak, aby z powodu tego rozbicia młodoczesi mogli zmienić swoje polityczne stanowisko. W obec tego musi być bezwłocznie zwołana konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych dla powzięcia uchwały co do załatwienia procedury cywilnej.

Telegramy.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Prezydent kolei państwowych Biliński w towarzystwie radcy Kniaziołuckiego wyjechał wczoraj do Londynu na międzynarodowy kongres kolejowy.

Berlin d. 22 czerwca.

Wyjazd komisyi, która z polecenia niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu, temi dniami miała wyjechać do Austryi dla zapoznania się z tamtejszem ustawodawstwem rękodzielniczem i jego skutkami, opóźnił się trochę z powodu, że jeszcze się okazały potrzebnemi pertraktacye z innemi ministerstwami.

Od października do 1 kwietnia otwarto w Prusiech dwanaście kolei lokalnych.

Kiel d. 22. czerwca.

Na wczorajszym wielkim bankiecie w Haltenau wypowiedział cesarz Wilhelm swoim zwyczajem wielką mowę i wniósł toast na utrzymanie pokoju i cześć wszystkich zaprzyjaźnionych mocarstw.

Holtenau 22. czerwca.

Uroczystość wmurowania ostatniego kamienia odbyła się ściśle wedle programu. Kanał nazwano kanałem cesarza Wilhelma celem uczczenia pamięci Wilhelma I.

Rzym d. 22. czerwca.

Rząd i większość zdecydowane są nie odraczać parlamentu przed załatwieniem budżetu i przedłożeń finansowych. Odnośna komisya Izby posłów je zcze przed upływem czerwca złoży swoje sprawozdanie.

Londyn d. 22. czerwca.

Times donosi z Kairu: Chedyw, poróżniony ze wszystkimi prawie członkami swojej rodziny i niepopularny u ludu, zamyśla udać się do Konstantynopola o poparcie ze strony sułtana. Tutaj jednak sądzą, że jeśli chedyw uda się do Konstantynopola, to z innych całkiem powodów, aby szukać oparcia przeciw nadużyciom Anglików.

Londyn d. 22. czerwca.

Izba niższa przy obradach nad budżetem wojny przyjęła 132 głosami przeciw 125 wniosek Bodricka zredukowania pensyi ministra wojny o 100 funtów, ponieważ zapasy amunicyi a zwłaszcza prochu okazały się niedostateczne.

Londyn d 22. czerwca.

Z Tangeru donoszą: Ludność marokańska jest wielce wzburzona z powodu, że pewne plemiona ciągle się buntują, a sułtan poskromić ich nie zdoła. Jeszcze w marcu wyprawiono wojsko dla odsieczy miasta Marakeszu, a dotąd nie ma żadnych o niem wiadomości.

Dział ekonomiczny.

— **Zniżka na giełdzie zbożowej.** W przyszłym już tygodniu rozpoczną się na Węgrzech żniwa z bardzo pomyślnymi widokami co do zbiorów. Ziarno też wogóle ze względu, że maj i czerwiec były pogodne, przedstawia się pełne i mięsiste, a kłosów pustych nie ma; tej też okoliczności zawdzięczać należy, iż międzynarodowe zbożowe targowisko obniża ceny tych produktów. To samo dzieje się i na rynkach amerykańskich, których niedawna dążność zwyżkowa słabnie coraz bardziej. Widocznie rozsiewane z początku wieści o spodziewanych tam wielkich nieurodzajach, były wprost przesadzone. Ale widocznie postępy w zniżce czuć się dają dotąd dopiero na austryackich targach, tembardziej, że prócz nadziei pomyślnych zbiorów, wszędzie są jeszcze w państwie zapasy zboża z zeszłego roku, co koniecznie wpłynąć musi na umiarkowanie cen i wewnątrz i przy zbycie wywozowym.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. czerwca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 326·— do 329·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do 450·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·50 do 99·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·59 do 9·69. Półimperyał 10·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·20 do 1·31·20. 100 marek niemieckich 59·15 do 59·70.

Wiedeń d. 22. czerwca

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 409·—, węgierski bank kredytowy 494·50, auglobank 172·75, länderbank 235·80, koleje państwowe 442·25, lombardy 110·50, elbetha 300·75, akcye tytoniowe 238·—, alpiny 98·40, renta majowa 101·35, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·50, losy tureckie 84·30. unionbank 348·50 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 22 czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 254·10 (409·44), lombardy 46·75 (110·73), węgierska renta złota 103·75 (123·53), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 22 czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 344·— 409·08), lombardy 96·— (110·93), węg. renta złota — — (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Z rynków towarowych

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 22. czerwca

Zniżka jaka się zaznaczyła na ostatnich dwóch targach, zrobiła dzisiaj dalsze postępy, tak że prawie wszystkie produkta o 20 do 25 ct. spadły w cenie, pomimo to ruch wcale się nie ożywił, a zwłaszcza żyto jak było tak jest komple nie zaniedbane.

Płacono pszenicę białą 7·90 do 8·20 zł., czerwoną nową 7·80 do 8·— zł., żółtą n. 7·80 do 8·— zł., żyto 6·40 do 6·70 zł., jęczmień browarny 6·50 do 7·— zł., na kaszę 6·— do 6·25 zł., owies 6·50 do 7·— zł., rzepak 9·75 do 10·— zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 5·75 do 6·25 zł bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. czerwca.

Hotel Żorża. A. Agopsowicz z Trofanówki, J. Jabłonowski z Zagwoździca, A. Mysłowski z Zubrzca, K. Rieger z Tarnopola, E br. Falis z Wiednia.

Stan powietrza W ubiegłej dobie mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 771·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 23 czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku przeważnie wschodni o średniej prędkości około 4·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 20·0°C, niebo lekko zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 60%.

Opad, stan nieba zmienny, chwilowy deszcz.

Dziś dnia 23 czerwca: Zenona B. — Warftołomeja.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45
5·10	—	—	—	9·06	9·00	Z Warszawy			11·00	4·55	—	6·45
—	—				9·00	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów od 1. czerwc. do 30. września			11·00	4·55		6·45
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów od ⁿ/₆ do ¹⁵/₉	8·40		11·00			
—	—			9·06		Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Tarnów			11·00			
5·10	1·22					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		10·25	
—	—	—	7·00			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55		
—	1·22	—	—	9·06		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·55		
—	—				9·00	Z Mezö Laborcz, Pesztu, Miskolcza via Przemyśl				4·55	6·45	
—	1·22	—			—	Z Chabówki via Przemyśl				4·55	10·25	6·45
—	1·22				9·00	Z N. Zagórza p. Przemyśl				—	10·25	
—	1·22		7·00		9·00	Z Chyrowa p. Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45
—			12·05	8·10	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza				5·25	7·38	
—				—	1·42	Z Hrebenowa od ¹⁰/₆ do ³¹/₈				—	9·33	
—			12·05	8·10	1·42	Ze Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00
—			12·05	8·10	1·42	Z Chyrowa i Stanisław. via Stryj				5·25	9·33	7·38
9·50			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar i Jass	6·15					
—			1·32			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Słob. runz., Bukaresztu i Jass						
—			6·17			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.), Sopowa					10·35	
—			7·37			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					2·40	10·30
—			8·00	4·40		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·10	
—			—	4·40		Z Bełzca				9·15	—	
2·09	9·44		8·02	4·33		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
2·25	10·—		8·25	5·00		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
—					8·25	Z Brzuchowic od ¹²/₅ do ¹⁰/₉ w dni powsz.						3·20
—						Z Brzuchowic od ¹²/₅ do ¹⁰/₉ w niedziele i święta						2·26
—						Z Zimn. wody od ¹²/₅ do ¹⁰/₉						3·45

Pociąg ze Skolego i Stryja przychodzi o **9·16** odchodzi o **7·38**.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.